



!Tekst: Marek Dyba, Filip Kulpa (konsultacja techniczna) ! Zdjęcia: AV

Zielona hybryda

McIntosh należy do najbardziej rozpoznawanych marek audio na świecie. Jest również jedną z tych firm, które korzystając z ogromnego doświadczenia próbują nowych sposobów, by zaoferować klientom dźwięk wysokiej klasy. Jednym z nich jest najmniejsza integra w ofercie – MA252.

Wprzyszłym roku McIntoshowi stuknie okrągła siedemdziesiątka. Tak, tak – pewnie nie wszyscy zdają sobie sprawę z faktu, że ta legendarna firma została założona w 1949 roku w Silver Spring w stanie Maryland przez Franka McIntosha i Gordona Gowa. Ledwie 2 lata później została przeniesiona do Binghamton (NY), gdzie rezyduje do dziś. Zaprezentowana w ubiegłym roku integra MA252 jest pierwszą hybrydą w historii marki słynącej z produkcji wzmacniaczy zarówno lampowych, jak i tranzystorowych. Producent zaskoczył nie tylko rodzajem (nietyposwej dla siebie) konstrukcji, ale i ceną – 17 500 zł. Jak

na wzmacniacz „Maka” jest to naprawdę przystępna kwota. Szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę zachowanie doskonale znanej stylistyki (podświetlane na zielono logo i lampy, niebieskie wskazania wyświetlacza) oraz wprost znakomitą jakość wykonania. W tej kwestii nie widać żadnych półśrodków. Na rynku można znaleźć sporo wzmacniaczy łączących lampy z tranzystorami. Zdecydowana większość z nich robi to podobnie jak McIntosh, tzn. łączy lampową sekcję przedwzmacniacza z tranzystorową końcówką mocy w jednej bądź w osobnych obudowach. Założenie jest w teorii proste – wykorzystać zalety obu tych rozwiązań. Celem ma być zaspokojenie w ten

sposób potrzeb fanów zarówno lamp, jak i tranzystorów. Stąd zapewne nawet w firmie o takich tradycjach, jak McIntosh, zapadła decyzja o stworzeniu hybrydy. Tym bardziej, że pozwala ona marce dotrzeć do nowego grona klientów, którzy ze względów finansowych do tej pory mogli jedynie o „Maku” pomarzyć. Co prawda, w przypadku MA252 muszą się obejść bez pięknych wskaźników wychyłowych, ale dostają niepowtarzalny design i słynny „green glow”. A ten robi wrażenie – moja lepsza połowa zwykle nie zwraca uwagi na przewalający się przez mój pokój sprzęt (często dużo droższy), a tym razem już pierwszego dnia padło: „Śliczne!”

BUDOWA

Nowy wzmacniacz jest niewielki, a dzięki temu bardzo poręczny. Jego niewielkie gabaryty i wprost uroczą stylistykę (kombinacja zielonego koloru podświetlenia, połyskującego frontu, metalowych klamek ochronnych i szklanej tafli wkomponowanej tafli z logo producenta i wskazaniami głośności/aktywnego wejścia robi wrażenie) predestynują go do wyeksponowania na górnej półce stolika, regału, czy nawet biurka. Wydaje się wręcz, że nie jest to produkt obliczony wyłącznie z myślą o instalacjach stricte audiofiskich.

Z wyglądu MA252 przypomina wzmacniacz (czysto) lampowy – szczególnie silne jest tu nawiązanie do legendarnego modelu MC275.

DYSTRYBUTOR Hi-Fi Club, www.hificlub.pl
CENA 17 500 zł
 Dostępne wykończenia: czarno-srebrne



OCENA 88%
KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Wejścia: 2 x liniowe RCA, 1 x XLR, phono MM

Wyjścia: słuchawkowe 6,3 mm, sub-out

Moc:

100 W na kanał (8 Ω), 160 W na kanał (4 Ω)

Zniekształcenia THD: 0,03%

Pasma przenoszenia:

10 Hz – 100 kHz (+0, -3 dB)

Współczynnik tłumienia: ponad 200 (8 Ω)

Odstęp od szumu: 97 dB

Impedancja słuchawek: 20–600 Ω

Pobór mocy*:

bieg jałowy – 35 W

Wymiary: 305 x 457 x 194 mm

Masa*: 13,14 kg

* - wartości zmierzone

Głębokość urządzenia (ponad 45 cm) jest większa od jego szerokości (30,5 cm); ponadto obudowa składa się z dwóch segmentów – dolnego, większego, na spodzie i mniejszego, ustawionego na nim. Front, tył, góra i boczne krawędzie dolnej części obudowy wykonano z polerowanej stali. „Łamany” front dzieli się na dwie części – dolna jest pionowa, w górnej, ustawionej pod kątem, zlokalizowano dwa pokrętki (głośność i selektor wejść), które po wciśnięciu obsługują dodatkowe funkcje menu, służąc także za włącznik i wyłącznik. Obudowę wykonano z niezbyt grubych blach stalowych, jednak całość połączono w sposób, który całkowicie oddala jakiekolwiek skojarzenia z oszczędnościami czy kompromisem. Ten mały wzmacniacz waży przeszło 13 kg.

Zaraz po jego uruchomieniu, w czasie jego rozgrzewania, diody świecą na pomarańczowo, a gdy wzmacniacz jest już gotowy do pracy, ich kolor zmienia się... oczywiście na zielony. W zestawie znajdują się indywidualne, metalowe osłonki na każdą z lamp, które można opcjonalnie zamontować. Za lampami, na froncie górnej części obudowy, umieszczono wyświetlacz, wskazujący wybrane wejście i poziom wyjściowy (nietypowo, bo w skali procentowej) oraz słynne, podświetlane, zielone logo McIntosha. Natomiast na bocznych ściankach dolnej połówki umieszczono efektowny trójwymiarowy emblemat modelu.

Na wyposażenie „maczka” nie sposób narzekać. Mamy trzy wejścia liniowe (w tym XLR-y), wejście gramofonowe (MM), wyjścia słuchawkowe i na subwoofer aktywny oraz – jak zwykle u „Maka” – regulatory barwy (tu korekcja jest dokonywana w obrębie wspomnianego w aplikacji scalaka JRC). Ponadto każdemu wejściu można przypisać nazwę i czułość – wszystko z poziomu poręcznego pilota.

Tyłna ścianka dolnej części obudowy zawiera zestaw opisanych wcześniej wejść i wyjść, gniazdo zasilania oraz trigger umożliwiające połączenie z innymi komponentami tej marki. Połączane gniazda głośnikowe umieszczono w górnej połowie tylnej ścianki. Ciekawostką jest dołączony klucz, który do zamontowania widełek kabli głośnikowych pewnie nie będzie niezbędny, ale może się przydać, gdy trzeba będzie odkręcić zaciski.

BRZMIENIE

Nie będę budował suspensu – to naprawdę udane urządzenie, które potrafiło mnie wiele razy pozytywnie zaskoczyć, a przede wszystkim zaoferowało doznania muzyczne na wysokim poziomie. Jak zwykle w przypadku urządzeń z lampami na pokładzie, słuchanie



Wyposażenie tej integracji nie jest może przebogate, ale trudno narzekać. Brak wejść cyfrowych niektórych może i zamartwi, naszym zdaniem – lepiej, że ich nie ma.



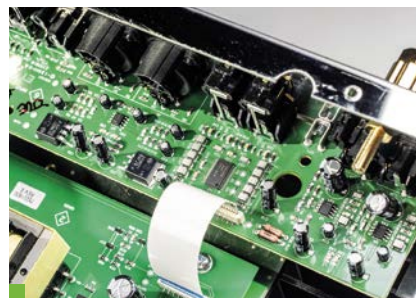
Prawie 70 lat tradycji robi swoje – warto i należy dbać o takie detale. Pod względem wykonania MA252 w niczym nie ustępuje większym i dużo droższym modelom.



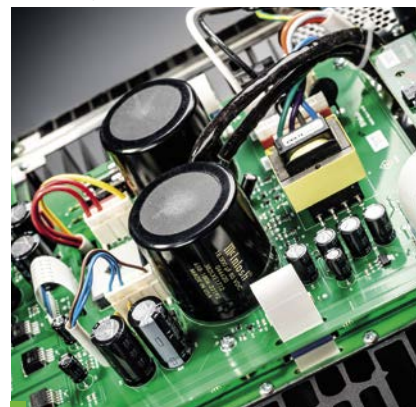
Na tak zwane powitanie lampy świecą typowym dla siebie, ciepłym, ognistym kolorem. Potem zmienia się on na taki bardzo podobny do logo McIntosha.



MA252 widziany od środka, po zdjęciu dolnej pokrywy. Tor sygnałowy stanowią dwie płytki oraz niewidoczne z tej perspektywy lampy.



Sekcja wejściowa została wykonana w montażu powierzchniowym. Do regulacji poziomu służy układ NJW 1194.

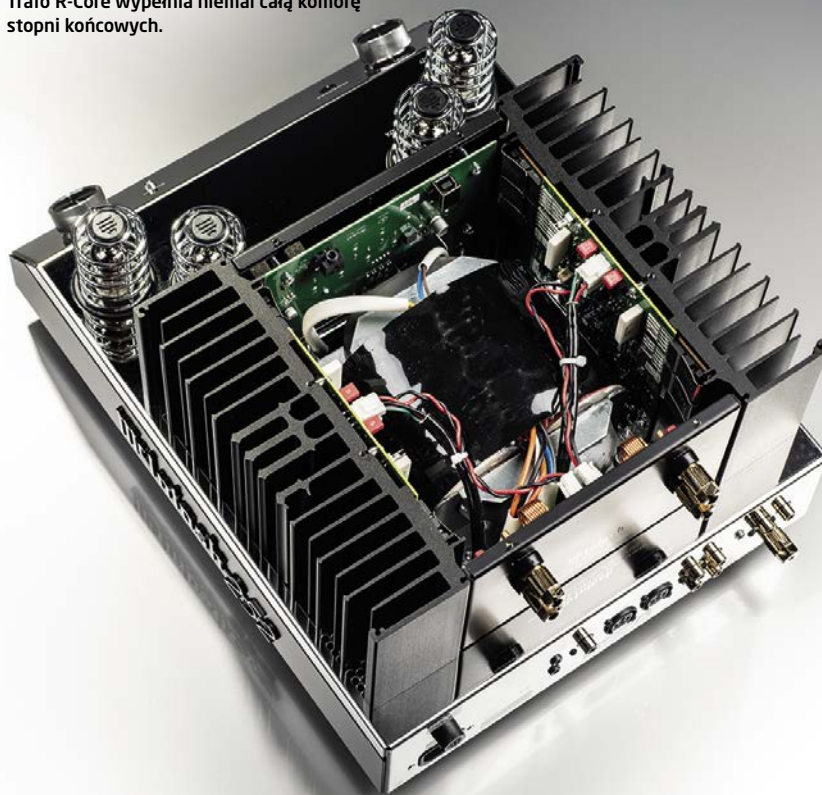


Główne kondensatory filtrujące mają pojemność 18 tys. μF .

Układ elektroniczny

Wnętrze jest dwukomorowe – w górnej „nadbudówce” pomiędzy żebrami sporych radiatorów (z wplecionymi inicjałami „MC”) mieści się potężny, wypełniający niemal całą komorę transformator R-Core oraz stopnie końcowe zbudowane nie z żadnych tam scalaków, lecz tych samych tranzystorów mocy NJL3281D/NJL1302D, które McIntosh używa w wielu innych swoich konstrukcjach, włączając w to recenzowaną na naszych łamach (i na AVTEST.PL) integrę MA8900. Na „dolnym pokładzie”, a więc w sekcji fizycznie oddzielonej od transformatora, znajduje się kompletny tor wejściowy, wykonany w dużej mierze w technice SMD, wykorzystujący elektroniczną regulację głośności JRC NJW1194, oraz sekcja przedwzmacniacza na bazie lamp 12AX7 i 12AT7. Bystre oko zauważy brak w całej tej układance flagowego rozwiązania amerykańskiej firmy – autoformerów, czyli transformatorów wyjściowych. Dlaczego ich tutaj nie ma? Po pierwsze – by się nie zmieściły; po drugie – podniosłyby koszt urządzenia. Są za to dwa inne firmowe rozwiązania McIntosha: Power Guard, które uniemożliwia przesterowanie stopnia końcowego, oraz Sentry Monitor – chroniące go na wypadek zwarcia wyjść głośnikowych. Parametry są niczego sobie: moc znamionowa 100 W na kanał przy 8 Ω (160 przy 4), zakres dynamiczny 1,8 dB (o tyle zwiększa się moc w transjentach), współczynnik tłumienia – ponad 200. (FK)

Widok od góry bardziej przypomina wzmacniacze lampowe, choć to tylko hybryda. Trafo R-Core wypełnia niemal całą komorę stopni końcowych.



System odsluchowy

POMIESZCZENIE:

24m², z częściową adaptacją akustyczną – ustroje Rogoz Audio, AudioForm

KOLUMNY: Ubiqu Audio Model One Duelund Edition, GrandiNote MACH4

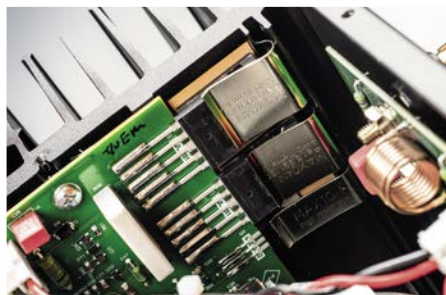
ŹRÓDŁA CYFROWE:

Lampizator Golden Atlantic, pasywny PC z WIN10 64bit, Roon, Fidelizer PRO, JPlay 5.1, karta USB JCat z zasilaczem Bakoon BPS-02, zasilacz liniowy komputera.

**KABELE
SYGNAŁOWE:** Hijiiri Million, TelluriumQ Silver (USB)

**KABELE
GŁOŚNIKOWE:** LessLoss

ZASILANIE: dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: Furutech TP-609e i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe Acrolink 9700, LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdko ściennie Gigawatt i Furutech



Tranzystory końcowe są dokładnie te same co w modelu MA8900. Dostateczna rekomendacja, nieprawdaż?



rozpocząłem od muzyki akustycznej. Mimo całkiem sporej deklarowanej mocy i operowania w górnej połowie skali głośności, McIntosh zaprezentował dość... delikatne oblicze. Balans

tonalny tego urządzenia jest ustawiony nieco wyżej niż do tego przywykłem, co w połączeniu z szybkimi, dynamicznymi, przejrzystymi, czysto grającymi kolumnami MACH 4 dało efekt grania z polotem, z dużą energią, ale z centrum w zakresie wyższego basu/nizszej średnicy.

To właśnie sprawiło, iż krążek z trzema gitarami akustycznymi od pierwszych sekund potrafił przykuć moją uwagę. To było lampowe brzmienie w sensie naturalności, pięknie oddanej barwy i faktury instrumentów, wybrzmień, płynności i plastyczności dźwięku, ale jednocześnie było ono czyste, szybkie, zwarte i precyzyjne, za co zasługi można przypisać raczej kwarcowi. **Źródła pozorne były duże, precyzyjnie zlokalizowane, a całość – otwarta, pełna powietrza i, co bardzo ważne – ekspresyjna, angażująca.** Może nie tak, jak w przypadku najlepszych SET-ów, ale te zwykle kosztują dużo, dużo więcej.

Owo niewielkie przesunięcie balansu tonalnego w górę sprawiło, że nie tylko gitary, ale

i instrumenty dęte brzmiały zdecydowanie dobrze, acz lampy w stopniu przedwzmocnienia (jak mniemam) dbały, by w dźwięk nie wkrały się niepotrzebne ostrości, więc nawet gdy Trombone Shorty szalał na swoim puźonie albo Kermit Ruffins na trąbce, słuchało się tego bardzo dobrze, bo instrumenty miały wielką energię, brzmiały prawdziwie, ale nigdy zbyt ostro.

W mojej ocenie, **góra pasma MA252 należy do gatunku tych nieco bezpieczniejszych, ale, co nie jest normą w takich przypadkach, jednocześnie energetycznych, dźwięcznych i otwartych.** To naprawdę dobre połączenie, dzięki któremu można słuchać właściwie każdego rodzaju muzyki. Umożliwia to również kolejna cecha tego urządzenia. Otóż amerykański wzmacniacz potrafi dobrze różnicować nagrania, co pozwala docenić te wysokiej klasy, ale jednocześnie nie masakruje bezwzględnie tych słabszych. Owszem, słychać braki czy słabości tych ostatnich, ale nie są one eksploatowane, przez co, zwłaszcza jeśli wartość artystyczna/emocjonalna jest duża, słucha się ich z przyjemnością. Docenią to wszyscy ci, którzy w swojej kolekcji mają nie tylko „wypasione” audiofilskie wydania.

Pierwszym krążkiem, który wylądował na playliście po sesji akustycznej, był (z premedytacją) „Anastasis” Dead Can Dance, czyli elektronika z mocnym, nisko schodzącym basem i pięknymi wokalami. Potwierdziło się, że średni i wyższy bas z MA252 są energetyczne, bardzo dobrze kontrolowane, szybkie i zwarte. Na samym dole natomiast, acz tak niskie tony występują niemal wyłącznie w muzyce elektronicznej, słychać było niewielkie ograniczenie. Dla mnie takie podejście do prezentacji basu jest plusem, jako że niewiele elementów tak psuje mi przyjemność słuchania, jak słabo kontrolowany, snujący się bardzo niski bas. Już przy krążkach Marcusa Millera szybkość, zwartość, dynamika, a nawet dociążenie gitary basowej były odpowiednie, pozwalając mi docenić sprawność i talent mistrza tego instrumentu. Podobnie było przy szeregu rockowych i bluesowych krążków, gdzie równo prowadzone tempo i rytm, nasycenie i płynność najważniejszej

części pasma, czyli średnicy, z mocnymi, gęstymi gitarami na czele, robiły swoje. Gdy kończyny wystukują rytm, głowa się kiwa, to najlepszy znak, że dany sprzęt gra naprawdę dobrze – w końcu w naszej zabawie chodzi o emocje i zaangażowanie.

Z braku wkładki typu MM nie przetestowałem sekcji phono MA252, ale nie omieszkalem wetknąć dużego jacka moich Finali Sonorus VI oraz Audeze LCD-3 do wyjścia słuchawkowego. Lepszym partnerem były te pierwsze, które McIntosh napędzał swobodnie, choć by słuchać na normalnym (dla mnie, a więc wcale niezbyt wysokim) poziomie, głośność ustawiałem na prawie 60% (skala jest wyrażana właśnie w procentach). Nie było w tym graniu mocnego dociążenia dołu pasma, co dało się usłyszeć w nagraniach czy to kontrabas, fortepianu, czy np. elektrycznej gitary basowej. Testowany słuchawkowiec stawiał raczej na bardzo dobry timing, zwartość, sprężystość niskich tonów, niż bardzo niskie zejście i pełne dociążenie samego dołu. Było to granie (w kategoriach słuchawkowych) przestrzenne, poukładane, nieograniczające sceny do przestrzeni między uszami. Podobnie jak przy odsłuchu z kolumnami, całe brzmienie robiło wrażenie czystego, a jednocześnie jednak delikatnie ciepłego i absolutnie niewymuszonego. Z LCD-3 było nieco niższe zejście basu, ale okupione niewielką utratą kontroli nad najniższymi tonami. Brzmienie tego zestawienia było nadal muzyczne i przyjemne, niemniej brakowało jednak trochę „pary”, by w pełni wykorzystać możliwości tych znakomitych słuchawek.

NASZYM ZDANIEM

W dzisiejszych czasach szalonych cen audio, bardzo rzadko dostajemy od jednej z czołowych firm urządzenie, które łączy wysoką klasę i kulturę brzmienia z szeroką funkcjonalnością i wyjątkową estetyką. Potrafi zagrać właściwie każdą muzykę i wszystko to oferuje za sumę, która nie skonsumentowi oszczędności wielu lat. To właśnie ma do zaoferowania niewielka ciałem, ale wielką sercem hybrydowa integra MA252. Potrafi zagrać każdą muzykę w ekspresyjny, wciągający sposób, napędzi większość kolumn, będzie dobrym partnerem dla wielu słuchawek ze średniej półki no i... znakomicie prezentuje się na półce. Owszem, MA252 nie jest ostatnim słowem w zakresie rozdzielczości, ma delikatnie wycofane oba skraje pasma, ale na tle konkurencji z tej półki cenowej MA252 doskonale się broni. Jeśli więc zawsze chcieliście mieć McIntosha, ale zakup przekraczał Wasze możliwości – oto jest szansa na rasowy wzmacniacz tej marki. ■